

# Paszewski, Andrzej

---

## Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdanie Zarządu z działalności naukowej : Zebrania naukowe ogólne : Człowiek wobec rewolucji biomedycznej : (kulturowy i biologiczny wymiar człowieka)

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 94-101

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## C. SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA

### 1. Sprawozdanie Zarządu z działalności naukowej

#### *a) Zebrania naukowe ogólne*

W 1991 r. odbyły się trzy zebrania ogólne, na których bądź w formie odczytów bądź dyskusji omawiano zagadnienia naukowe, oraz jedna sesja naukowa poświęcona pamięci prof. Klemensa Szaniawskiego:

– Dnia 5 marca 1991 r. – na sesji poświęconej pamięci prof. K. Szaniawskiego referaty wygłosili:

– prof. Jan Woleński: *Życie i twórczość Klemensa Szaniawskiego*,

– doc. Jacek Hołówka: *Probabilizm etyczny Klemensa Szaniawskiego*.

Osobistymi wspomnieniami związanymi z postacią Profesora podzielili się: Stefan Bratkowski, Bronisław Geremek, Bolesław Górnicki, Teresa Hołówka, Grzegorz Lisowski, Witold Marciszewski, Artur Międzyrzecki, Mieczysław Omyła, Marian Przełęcki, Andrzej Stelmachowski, Jerzy Szacki.

Materiały sesji zostały zamieszczone na początku treści rocznika.

– Dnia 15 marca 1991 r. prof. Juliusz Bardach przedstawił odczyt: *Unia polsko-litewska a Konstytucja 3 maja*. (brak tekstu).

– Dnia 22 kwietnia 1991 r. odbyło się zebranie dyskusyjne na temat: *Język polski: rzeczywistość i postulaty*. W dyskusji zabrali głos prof. Jerzy Bralczyk (językoznawca), dr Ireneusz Krzemiński (socjolog), prof. Michał Głowiński (teoretyk literatury), prof. Walery Pisarek (językoznawca), dr Andrzej Piotrowski (socjolog). (brak tekstów).

– Dnia 25 listopada 1991 r. prof. Andrzej Paszewski przedstawił odczyt: *Człowiek wobec rewolucji biomedycznej*.

Andrzej Paszewski

### CZŁOWIEK WOBEC REWOLUCJI BIOMEDYCZNEJ (KULTUROWY I BIOLOGICZNY WYMIAR CZŁOWIEKA)

Wydarzenia ostatnich 15-20 lat na polu biologii i medycyny, ze względu na swoją wagę i sensacyjność, docierały do wiadomości publicznej, często w

formie entuzjastycznych enuncjacji o tym co już zostało dokonane bądź o tym, czego najprawdopodobniej dokonać będzie można z organizmami żywymi, w tym również z człowiekiem w bliższej lub dalszej przyszłości. Bez przesady mówić można o rewolucji, która się dokonała w tych dziedzinach, z tym, że dotyczy ona w równej mierze opracowanych metod co odkryć dzięki nim dokonanych. Myślę tu przede wszystkim o inżynierii genetycznej i zarodkowej oraz technikach transplantacyjnych. Metody te bowiem, pozwalają nie tylko na bardzo szybki postęp w poznawaniu właściwości organizmów żywych, ale także w dokonywaniu szybkich i precyzyjnych zmian tych właściwości w założonym kierunku.

Z tymi metodami wiąże się duże nadzieje na poprawę kondycji biologicznej człowieka. Pojawia się jednak pytanie, czy każda taka poprawa będzie dla niego dobrodziejstwem, jeśli się weźmie pod uwagę, że człowiek, przynajmniej w kulturach wywodzących się z europejskiego pnia, postrzegany jest nie tylko jako wysoko rozwinięty gatunek naczelnych, ale także jako osoba. Jednym z przejawów niepokoju jaki ta nowa sytuacja wzbudza, jest powoływanie przy rządach lub parlamentach komitetów etycznych. Status osoby przypisuje się wyłącznie człowiekowi uznając właśnie osobowość jako podstawową cechę decydującą o unikalności człowieka w przyrodzie ożywionej. Z tej unikalności mogą wynikać różne ograniczenia w stosowalności dostępnych metod wobec człowieka. Czy taką unikalność można jednak wykazać na gruncie biologii? Jeśli się to udaje, mamy wtedy nie tylko filozoficzne czy teologiczne, ale także biologiczne podstawy do mówienia o unikalności człowieka, czyli takie podstawy, które są najbardziej przekonujące dla współczesnego człowieka.

Szkic ten traktuję jako próbę spojrzenia na człowieka tak szeroko, jak to jest możliwe z pozycji biologa, starając się przestrzegać reguł swojej dyscypliny. Chciałbym spojrzeć również na człowieka jako osobę, co jest jednakże przedsięwzięciem dosyć ryzykownym, ponieważ osoba należy zasadniczo do domeny zainteresowań filozofów i teologów, a nie biologów.

### *Problem biologicznej unikalności człowieka*

Przekonanie o tym, że jesteśmy gatunkiem zupełnie wyjątkowym jest powszechne, jednakże dowody biologiczne na poparcie tego stanowiska nie są jednoznaczne. Oczywiście wszyscy postrzegamy różnice dzielące nas od zwierząt, jednakże jeśli chcemy mówić o unikalności w sensie, o który nam chodzi, muszą to być różnice jakościowe, a nie tylko ilościowe. Pytanie to przyjmuje często postać pytania – czy można człowieka zredukować do zwierzęcia? Samo stawianie takiego pytania wzbudza często kontrowersje, a nawet oburzenie, chociaż nie ma w nim niczego niewłaściwego. Tak naprawdę, to właściwie dopiero, gdy po rzetelnym badaniu odpowiedź na nie wypadnie przecząco, możemy mówić o naukowych przesłankach poglądu o unikalności człowieka.

Porównując człowieka ze zwierzętami uwagę zwrócono oczywiście na najbliższe nam ewolucyjnie mały człekokształtne, zwłaszcza szympanse. Przy

szczegółowszych badaniach okazało się, że posiadają one szereg cech, które przez dłuższy czas uważano za typowo ludzkie, jak np. samoświadomość, zdolność do abstrahowania, możliwość posługiwania się językiem, czy też zachowania narzędziowe. Oczywiście cechy te są u małp rozwinięte w stopniu znacznie niższym niż u człowieka. Uważa się też, że człowiek ma pewne poziomy życia psychicznego nie występujące u zwierząt. Trzeba jednak zaznaczyć, że gros wiedzy o tych poziomach pochodzi z tego co ludzie o sobie mówią. W przypadku zwierząt, jak zauważa Jacques Monod, „ich świadome doznania są dla nas niedostępne i bez wątpienia takimi pozostaną”.

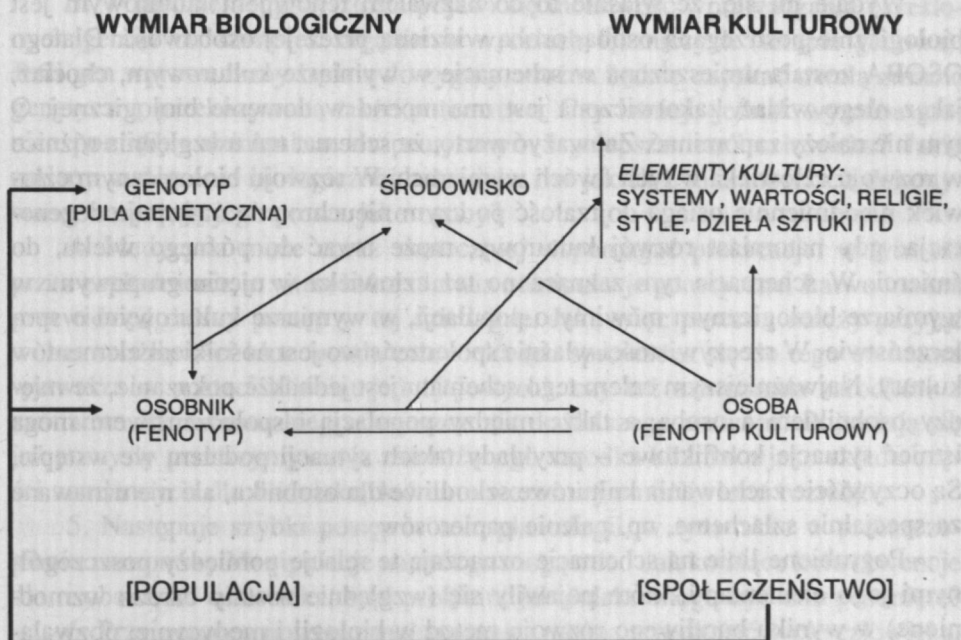
Wydaje się jednak, że można u człowieka zauważyć cechę, która jest specyficznie ludzka, a jest nią przełamywanie zasady maksymalizacji „fitness” (termin określający zachowania optymalne dla przeżycia i wydania potomstwa, a w ujęciu genetycznym – propagacja własnych genów). Zasada ta ma podstawowe znaczenie w walce o byt. To, czy człowiek rzeczywiście przełamuje tę zasadę zostało w ostatnich kilkunastu latach zakwestionowane przez niektórych socjobiologów w Edwardem Wilsonem na czele. Rozgorzał spór, w którym szczególnie ostro dyskutowany był problem altruizmu. Wspomniani socjobiologowie próbowali wykazać, że prawdziwego altruizmu w zachowaniach ludzkich nie ma, że zawsze jest on pozorny i tak naprawdę w każdym zachowaniu kryje się jakaś biologiczna korzyść. Wprawdzie wykazali oni, że jest to słuszne w szeregu przypadkach zachowań uważanych dotąd za typowo altruistyczne, jednakże nie dało się wytłumaczyć w ten sposób zachowań wszystkich. Sam E. Wilson nie był w stanie poradzić sobie z przypadkiem Matki Teresy z Kalkuty. Wiekowe obserwacje zachowań ludzkich dostarczają licznych argumentów na to, że człowiek zasadę maksymalizacji fitness rzeczywiście przełamuje. Podobnie „abiologicznie” postępuje całe społeczeństwo, które chroni chorych i słabych, umożliwia przeżycie jednostkom obciążonym dziedzicznie i wydanie przez nie potomstwa, obniżając swój potencjał biologiczny – cechuje to społeczeństwa opiekuńcze. Dzieje się tak ze względu na hierarchie uznawanych wartości, z których wiele, w tym stojących w tej hierarchii na szczycie, nie ma znaczenia biologicznego. Ta grupa wartości należy niewątpliwie do sfery kultury, którą przypisuje się wyłącznie człowiekowi, ale wydaje się to słuszne tylko w określonym rozumieniu tego pojęcia.

### *Kultura jako cecha wyróżniająca człowieka*

W niniejszych rozważaniach do kultury zaliczyć chciałbym wszystko to, co składa się na tzw. życie duchowe człowieka. Takie rozumienie kultury nie jest niczym oryginalnym, podziela je duża grupa humanistów, ale nie oznacza to, że jest akceptowane przez wszystkich. Kultura w tym rozumieniu obejmuje takie rzeczy jak idee, style, religie, dzieła sztuki plastycznej, literaturę, muzykę itd. a także związane z tym wszystkim systemy wartości. Jak można zauważyć działania ludzkie w sferze kultury tak rozumianej nie są ukierunkowane na maksymalizację fitness, mogą być w stosunku do tej zasady neutralne, a czasem

nawet przeciwstawne. Tak rozumiana kultura nie jest przystosowawcza w znaczeniu biologicznym i tym różni się od tego wszystkiego co nazywamy cywilizacją techniczną, która jest nastawiona właśnie na wzmacnianie fitness, na zwiększanie szans naszego gatunku w konkurencji z innymi. Jednocześnie nie zaliczałbym do kultury po prostu wszystkiego tego, co jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, drogą pozagenetyczną, jak np. pewne zachowania, których osobniki młode uczą się od starszych. Przy takim bowiem szerokim ujęciu kultury (co czyni wielu biologów) trzeba by przyjąć, że zwierzęta też posiadają kulturę i w związku z tym mówić o kulturze zwierzęcej i kulturze ludzkiej. Wydaje się jednak celowe posługiwanie się węższą definicją kultury, ograniczając ją tylko do człowieka, zwłaszcza, że ułatwi to porozumienie się biologów z humanistami.

## KULTUROWY I BIOLOGICZNY WYMIAR CZŁOWIEKA



Przyjmując wyżej proponowane rozumienie kultury możemy mówić o dwóch wymiarach człowieka, tj. biologicznym i właśnie kulturowym. Występują jednak między tymi wymiarami różnorakie relacje i zależności, które przedstawia poniższy schemat. Wymaga on komentarza.

W wymiarze biologicznym każdy osobnik stanowi wynik współdziałania jego wyposażenia genetycznego (genomu) i środowiska. Końcowym wynikiem tego współdziałania jest właśnie konkretny osobnik ze wszystkimi swoimi biologicznymi cechami wykształconymi w ten a nie inny sposób – mówimy o

fenotypie. Fenotyp jest zrealizowanym genotypem. Jeśli ktoś np. ma zadatki genetyczne na wysoki wzrost, ale będzie niedostatecznie karmiony (wpływ środowiska), nie osiągnie wzrostu, do którego predysponuje go jego genotyp.

Elementy kultury podane są w schemacie w sposób wybiórczy i nie uporządkowany. Ważność poszczególnych elementów jest różna, a także niektóre mają charakter zbiorczy. W tej chwili chodzi tu jednak o zwrócenie uwagi, że zachodzi w ich przypadku pewna analogia do genów. Elementy te są przyswajane przez osobniki, będące jak gdyby środowiskiem, w którym te elementy zyskują swój „fenotyp kulturowy”. Przyznamy przecież, że ten sam obraz obejrzany przez różne osoby, albo przeczytana przez nie książka, pozostawi w nich różne wrażenie czy piętno, zależnie od ich konstytucji biologicznej i wcześniejszego doświadczenia kulturowego. Warto przy tym zwrócić uwagę, że kultura w rozumieniu tu proponowanym istnieje tylko w ludziach: nie obejrzany obraz, nie przeczytana książka, nie usłyszany utwór muzyczny, nie stanowią kultury – są tylko elementami kultury.

Wydaje mi się, że właśnie to co nazwałem fenotypem kulturowym jest biologicznie postrzeganą osobą, osobą widzianą przez jej osobowość. Dlatego OSOBA została umieszczona w schemacie w wymiarze kulturowym, chociaż, jak z niego widać, zakotwiczona jest ona mocno w domenę biologiczną. O tym nie należy zapominać. Zauważyć warto, że schemat ten uwzględnia różnice w rozwoju człowieka w tych dwóch wymiarach. W rozwoju biologicznym człowiek nieodmiennie osiąga dojrzałość po czym nieuchronnie następuje degeneracja, gdy natomiast rozwój kulturowy, może trwać do późnego wieku, do śmierci. W schemacie tym zaznaczono też człowieka w ujęciu grupowym: w wymiarze biologicznym mówimy o populacji, w wymiarze kulturowym o społeczeństwie. W rzeczywistości właśnie społeczeństwo jest nośnikiem elementów kultury. Najważniejszym celem tego schematu jest jednakże pokazanie, że między osobnikiem a osobą, a także między populacją i społeczeństwem mogą istnieć sytuacje konfliktowe – przykłady takich sytuacji podałem we wstępie. Są oczywiście zachowania kulturowe szkodliwe dla osobnika, ale nie uznawane za specjalnie szlachetne, np. palenie papierosów.

Pogrubione linie na schemacie oznaczają te relacje pomiędzy poszczególnymi jego elementami, które pojawiły się (względnie zostały bardzo wzmocnione) w wyniku burzliwego rozwoju metod w biologii i medycynie, pozwalających na niespotykaną dotąd skalę interweniować w domenę biologiczną człowieka. Chciałbym poświęcić nieco uwagi konkretnym przykładom stosowania tych metod już obecnie, oraz w bliższej lub dalszej perspektywie i problemom, które się w związku z tym pojawiają:

1. Postęp medycyny umożliwił przeżywanie jednostek obciążonych wadami genetycznymi, a nawet ich rozmnażanie. W ten sposób pogarsza się pula genowa populacji, co jest zjawiskiem niewątpliwie negatywnym. Najpowszechniejszą formą przeciwdziałania tej tendencji jest rozwijanie diagnostyki prenatalnej, również metodami inżynierii genetycznej. Diagnostyka ta jest nastawiona

na eliminację defektywnych płodów, co jest typowym podejściem hodowlanym. Praktyki hodowlane zdają się być nie do pogodzenia ze statusem osoby. Co więc powinno robić społeczeństwo, aby przeciwdziałać pogarszaniu się jego puli genetycznej bez naruszania praw osoby?

2. Trwają prace nad odczytywaniem całej informacji genetycznej człowieka. Zapewne spowoduje to pojawienie się pojęć takich jak genom „normalny” lub nawet „doskonały”, czy też „zdrowy” i „defektywny”. Biorąc małą próbkę krwi będzie można zbadać dowolny gen danego człowieka. Pojawienie się takiej opcji może mieć zasadniczy wpływ na dobieranie się par rodzicielskich – demon eugenizmu pojawi się z nową siłą. Dotychczas rozród u człowieka miał charakter losowy z punktu widzenia biologicznego, ponieważ ludzie przy doborze partnera rzadko brali pod uwagę cechy potomstwa, które miało się urodzić z tego związku z wyjątkiem sytuacji wyraźnego zagrożenia określoną chorobą dziedziczną. Nasuwa się jednak pytanie, czy zupełna przypadkowość powstawania biologicznej domeny człowieka jest rzeczą właściwą?

3. W niedalekiej przyszłości pojawi się możliwość wprowadzania określonych genów do komórek organizmu w celach leczniczych (terapia genowa). Jeśli gen wprowadzany będzie do zygoty, można będzie uzyskać trwałą zmianę genetyczną przekazywaną także potomstwu. Czy istnieje jednak wyraźna granica pomiędzy działaniem terapeutycznym i „ulepszaniem” człowieka? Jakie zmiany w domenie biologicznej człowieka i w jakich okolicznościach dokonywane, naruszają jego prawa jako osoby?

4. Medycyna może coraz skuteczniej wspomagać prokreację, w tym też przez zapłodnienie *in vitro*, które ułatwia manipulacje genetyczne. Łatwo można przewidzieć dalszy postęp w tej dziedzinie. Jaką więc postawę należy przyjąć wobec możliwości klonowania człowieka (co sprowadza się do tego co natura wytwarza w postaci bliźniąt jednojajowych), czy też zamrażania zarodków z zamiarem ich ewentualnego dopuszczenia do dalszego rozwoju? Pojawiają się już pomysły przetrzymywania zamrożonego zarodka bliźniaka jako składu części zamiennych dla bliźniaka, któremu wcześniej umożliwiono rozwój.

5. Następuje szybki postęp w transplantologii, w tym także w przeszczepianiu neuronów. Manipulacje na mózgu mogą mieć daleko idące konsekwencje dla osobowości człowieka, stąd problem, jak daleko mogą być one posunięte?

6. Przy pomocy nowoczesnej aparatury można przedłużać życie człowieka, ale coraz częściej staje się przed problemem, kiedy życie człowieka (osoby) kończy się, a podtrzymuje się żywotność jedynie określonych grup komórek lub organów – sytuacja porównywana z hodowlą tkankową *in vitro*.

Podałem tu kilka przykładów stosowania nowych metod, które pozwalają na drastyczną interwencję w domenę biologiczną człowieka, a które mogą mieć daleko idące konsekwencje dla człowieka jako osoby. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na fakt, że metody te wywierają również znaczny wpływ na sposób myślenia o organizmach żywych, w tym także o człowieku. Mechanistyczne myślenie o funkcjonowaniu organizmu z dziewiętnastego i początków

dwudziestego wieku, które zaczynało słabnąć, odżywa teraz z pełną siłą, pod wpływem niezwyklej skuteczności tych nowych metod. Inżynieria genetyczna to nie przenośnia – tu naprawdę konstruuje się układy informacji genetycznej i wprowadza do różnych organizmów jak kasetę do magnetofonu celem odegrania. Nawet słownictwo biologii molekularnej, w którym pojawiają się terminy takie jak „wzmacniacze”, „osłabiacze” i inne, przypomina terminy stosowane w elektronice. Mamy już prawie układy scalone. Dochodzą do tego możliwości ingerencji poprzez transplantacje. Wszystko to powoduje, że na chłerego człowieka zaczyna się patrzeć jak na zespuży aparat, w którym można coś wymienić, bądź to w systemie sterowniczym, bądź w innych podzespołach. Gdy słyszy się lub czyta wypowiedzi niektórych biologów lub lekarzy, odnosi się wrażenie, że są gotowi robić z człowiekiem wszystko, na co pozwala technika. Rysujący się scenariusz drogi życiowej człowieka zaczyna przypominać los samochodu produkowanego w dobrej firmie: po pierwsze nie wypuści ona braku, następnie zapewni stały i dobry serwis, a gdy już naprawy staną się nieopłacalne, złomuje go w sposób nieuciążliwy dla otoczenia.

Jakkolwiek to wszystko, co przedstawiłem wyżej może wzbudzać niepokój, przynajmniej u niektórych, trzeba sobie zdać sprawę, że nie powstrzyma się rozwoju technik biologicznych i medycznych. Byłoby to zresztą niesłuszne, ponieważ mogą one przynieść człowiekowi dużo dobrego, jeśli przy ich stosowaniu nie zniknie z pola widzenia osoba ludzka. Oczywiście rozstrzygnięcie o tym co można, a czego nie można czynić z człowiekiem, biorąc pod uwagę, że jest on osobą obdarzoną wolnością, godnością i unikalnością, leży poza sferą biologii i medycyny. Jest to sprawa filozofii, która być może, musi zbadać, czy wypracowane przez nią koncepcje osoby pozwalają dobrze zmagać się z problemami wynikającymi z możliwości nauk przyrodniczych oddziaływania na człowieka, o których tu mówiłem. Jeśli właściwe rozwiązywanie tych problemów wzbudza mój niepokój, to muszę powiedzieć, że niektóre, przynajmniej, współczesne trendy filozoficzne raczej go zwiększają niż uspokajają.

Miałem niedawno okazję wysłuchać prelekcji profesora Luke'a Gormally, bioetyka z Uniwersytetu Londyńskiego, który analizował dosyć rozpowszechnione, jeśli nie dominujące, tendencje w postrzeganiu człowieka w kręgach anglo-amerykańskich. Pozwolę sobie przytoczyć fragmenty jego wypowiedzi:

„Szereg filozofów, mających dominujący wpływ w debatach etycznych dotyczących aborcji, traktowania upośledzonych noworodków i eutanazji, argumentuje, że tylko subklasa istnień ludzkich, które oni nazywają «osobami», ma poważne prawo do życia (serious right to life). Ich rozumowanie prowadzące do takiego wniosku można streścić następująco: aby mieć jakieś prawo, trzeba mieć pragnienie tego prawa, bo prawo jest zawsze prawem do czegoś. Ale żeby mieć pragnienie (desire), trzeba dysponować pojęciami niezbędnymi do wyartykułowania tego pragnienia”.

Wynika z tego, że „zarówno wartość życia i prawo do życia rozumiane są jako coś uzależnionego od posiadania pewnych rozwiniętych zdolności (rozu-



mienia, refleksji, wyboru, komunikowania się itd.)". Gormally zauważa dalej, że ponieważ te zdolności wyrażają się w różnym stopniu, pozostaje sprawą wyboru, jaki stopień rozwinięcia określonej zdolności decyduje o tym, czy się kogoś uważa za osobę lub nie. Zależnie od kontekstu dokonywania wyboru i interesu wybierającego, za osobę będzie się uważało kogoś w jednym kontekście, zaś dyskwalifikowało jako osobę w innym.

Doskonałym przykładem uzależnienia decyzji od kontekstu stanowi prawodawstwo brytyjskie, które zezwala na przeprowadzanie eksperymentów na embrionach ludzkich do 2 tygodni od zapłodnienia, zaś na dokonywanie aborcji do 24 tygodni. Kiedy więc zaczyna się człowiek, którego prawa należy chronić? Podobnie grupa polskich badaczy definiując dziecko stwierdziła, że jest nim osobnik zdolny do życia poza organizmem matki również przy użyciu inkubatora, uzależniając tym samym przyznanie statusu dziecka od technologicznego zaawansowania aparatu jakim jest inkubator – im lepszy tym większe szanse na utrzymanie wcześniaka przy życiu, a więc uznania jego człowieczeństwa.

Gormally wiąże stosunek osoby ze sprawą podstawowej sprawiedliwości nakazującej równość praw dla wszystkich ludzi i traktuje jako „zradę filozofów” ich utylitarne podejście polegające na uzasadnianiu wygodnych konwencji zamiast bronięcia sprawiedliwości. Osobiście sądzę, że w tego typu filozofii tkwi też niechęć do zaakceptowania istnienia możliwości konfliktu między człowiekiem-osobnikiem i człowiekiem-osobą, jak też między ludźmi-populacją a ludźmi-społeczeństwem, wynikająca z wiary lub jej udawania, że bezproblemowe bytowanie człowieka jest w ogóle możliwe. Myślę też, że w innych kulturach, które nie znają pojęcia osoby, tego typu konflikty również istnieją.

Nie pisałem tu o eutanazji, ponieważ nie jest ona związana z rewolucją biomedyczną, jednakże u jej podstawy leży ta sama utylitarna filozofia, która uzależnia prawa człowieka od okoliczności. Interesujące jest, że spotyka się ludzi wysoko oceniających działalność Matki Teresy z Kalkuty, a jednocześnie opowiadających się za eutanazją. Jest to typowy przykład niespójności filozoficznej poglądów, który jest chyba symptomem głębokiego kryzysu kulturowego, w jakim się znajdujemy.

Mój stosunek do koncepcji człowieka nie jest neutralny, stąd chcę wyrazić nadzieję, że trendy filozoficzne, o których była mowa nie staną się dominujące i że pozostaniemy przy tym systemie wartości, który czynił przez wieki kulturę europejską, silnie inspirowaną przez chrześcijaństwo, lepiej lub gorzej, kulturą personalistyczną. Kultura ta miała silne podstawy metafizyczne i bez nich dalej ostać się nie będzie mogła. Możemy zmienić stosunek do człowieka, zanegować wartość osoby, ale będzie to równoznaczne, jak na to wskazał profesor Zimand w artykule o eutanazji („Tygodnik Powszechny” nr 4 z 1989) z fundamentalną zmianą kultury.

#### *b) Ogólne zebrania członków Towarzystwa*

W dniach 15 marca i 25 listopada 1991 r. odbyły się Ogólne Zebrania Członków Towarzystwa, na których zgodnie ze statutem Towarzystwa uchwalono